

Mieczysław Adamczyk

## Z KART HISTORII UZDROWISKA KRYNICA

Na przełomie XVIII i XIX w. zaznacza się, zwłaszcza w Europie Zachodniej, zainteresowanie leczeniem klimatycznym i źródłami zdrojowymi. Jego przyczyną były przemiany, głównie ekonomiczne i społeczne, jakie dokonały się w drugiej połowie XVIII w.

Tzw. pierwsza rewolucja przemysłowa spowodowała nasilenie procesów industrializacji i rozwoju wymiany towarowej, które skoncentrowały się przede wszystkim w większych miastach, pociągając za sobą ich dynamiczny rozwój.

Do tradycyjnego krajobrazu tych miast, o układzie zagospodarowania przestrzennego ukształtowanym jeszcze w średniowieczu, wdarły się nowe elementy architektoniczne. Były to przede wszystkim zabudowania zakładów przemysłowych, rozległe (zwłaszcza w miastach portowych) magazyny i składowiska towarów oraz rosnące szybko dzielnice proletariackie. Równocześnie rosły tzw. zielone dzielnice. Były to, skryte zazwyczaj wśród ogrodów, wille i pałace zamożnej burżuazji oraz rezydencje bogatego ziemiaństwa, spędzającego tu zimowe miesiące, z dala od wiejskiej nudy.

Lokalizacja wszystkich tych nowych obiektów wymagała znacznych terenów. Stąd rozwój przestrzenny miast, w których zaczyna rozwijać się przemysł, z ich

równoczesnym zarysowującym się coraz wyraźniej kapitalistycznym podziałem na centrum handlowe, brudne dzielnice przemysłowe, slumsy biedoty proletariackiej i rzemieślniczej oraz dzielnice warstw średnich i bogaczy.

Za szybkim rozwojem budownictwa nie nadążały zwykle, zwłaszcza w uboższych dzielnicach, podstawowe inwestycje komunalne. Brak było odpowiedniej do picia i urządzeń kanalizacyjnych. Podwórka i pobrzeża osiedli zawałone były wysypiskami śmieci; niebrukowane i pełne wybojów ulice zamieniały się często w cuchnące grzęzawiska. Widok tych dzielnic, przekazany w opisach podróżnych i dokumentach władz miejskich, był wręcz przerażający. Sklecone prowizorycznie, ciasne i zimne pomieszczenia licznej biedoty, w porach deszczowych dosłownie tonęły w błocie. Chroniczne niedożywienie oraz fatalne warunki mieszkaniowe, sanitarne i zdrowotne poważnej części ludności sprawiały, że większe miasta Zachodniej i częściowo także Środkowej Europy przełomu XVIII i XIX w., stawały się często ośrodkami szerzących się chorób (zwłaszcza płucnych, reumatycznych i dróg oddechowych) oraz epidemii. Schorzenia te budziły lęk wśród zamożnego mieszczaństwa. Mnożyły się publikacje i wypowiedzi lekarzy zachę-

cające ludność do częstszego przebywania na wsi i do opuszczania latem cuchnących miast, stanowiących zagrożenie dla zdrowia. Liczne porady fachowe zalecały naśladowanie trybu życia i sposobu odżywiania wieśniaków, które zapewniały im długowieczność i dobry stan zdrowia.

Również w literaturze daje się zaobserwować widoczny „kurs na ludowość”, a artykuły prasowe i broszury publicystyczne rozlatczały przed czytelnikami uroki życia wśród zdrowego powietrza i nie skażonej cywilizacją przyrody. Raz po raz odkrywano też „cudowne” właściwości różnych mikstur, pokarmów i napojów. Stopniowo jednak zarysowuje się coraz większe zainteresowanie bogatych rodzin miejskich (biedniejszych nie było na to stać) leczeniem klimatycznym i wodami zdrojowymi.

Właściciele miejscowości budzących żywsze zainteresowanie kuracjuszy oraz lokalni przedsiębiorcy, upatrując w tej koniunkturze niebagatelny interes, dokładali starań, aby urządzić tereny zdrojowe atrakcyjnie, zarówno w sensie zabiegów leczniczych (pijałnie wód, kąpiele, gabinety lekarskie), jak i możliwości wypoczynku oraz godziwej rozrywki (luksusowe hotele, muszle koncertowe, sale balowe itp.). Stąd obok kuracjuszy przyjeżdżali do uzdrowisk także ludzie spragnieni rozrywek i kontaktów towarzyskich. U schyłku XVIII w., niektóre uzdrowiska zachodnioeuropejskie cieszą się już renomowaną sławą, a pobyt w nich staje się ambicją wielu zamożnych rodzin burżuazji i ziemiaństwa.

Z uwagi na rosnącą liczbę i rangę społecznych osób przebywających w uzdrowiskach stają się one z czasem letniami stolicami życia towarzyskiego, kulturalnego i politycznego swoich krajów. Jeżdżenie w sezonie letnim do „badów” przyjmuje się także w Niemczech i monarchii Austro-Węgierskiej.

W Polsce stanisławowskiej, pozostającej pod silnym wpływem mody i obyczajów francuskich, leczenie w zdrojach zachodnio-europejskich, reklamowane w

prasie i broszurach, zaczyna zdobywać zwolenników najpierw wśród sfer magnackich. Wyjazdy były jednak wówczas jeszcze dość nieliczne. Dopiero od 1791 r., coraz częściej przebywają w kurortach zachodnich polscy emigranci polityczni.

Wcześniej, bo już w I połowie XVIII w., biskupi krakowscy próbują stworzyć rodzimą leczniczą zdrojową w swojej wsi Krynica, położonej w powiecie nowosądeckim. Ich zabiegi propagatorskie, połączone z wstępnymi pracami przygotowawczymi, dają niespodziewane efekty i do źródeł miejscowych zaczyna zjeżdżać coraz więcej szlachty i duchowieństwa, głównie z terenów zachodniej Małopolski. Począwszy od lat czterdziestych XVIII w. wody krynickie stają się już modne w Rzeczypospolitej i zyskują sobie coraz większe uznanie rosnącej liczby kuracjuszy.<sup>1</sup> Poświadczają to również źródła austriackie z początków XIX w., mówiąc o „dziwnej wziętości” kąpieli krynickich.<sup>2</sup>

Było to jednak leczenie dość prymitywne, bez szeroko rozbudowanego zaplecza leczniczego, hotelowego i rekreacyjnego. Burzliwe czasy przedrozbiorowe uniemożliwiły jednak zrealizowanie projektów i zagospodarowanie uzdrowiska, które ulegało stopniowo coraz większym zaniedbaniom, a nawet przejściowo zostało zupełnie zapomniane. Nie na długo jednak.

Począwszy od czasów Józefa II (1780—1790) władze wiedeńskie zaczęły traktować oderwaną od Rzeczypospolitej Małopolskę, jako trwały nabytek i urządzać ją na wzór austriacki. Aby odizolować miejscową szlachtę od jej tradycyjnych, a wysocy niepożądanych dla zaborcy powiązań z Warszawą, należało stworzyć nowy ośrodek życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego i towarzyskiego tej największej z prowincji monarchii habsburskiej.

Roli tej nie mógł spełniać wówczas obcojęzyczny Wiedeń, gdyż szlachta nie posiadała jeszcze wpojonych nawyków traktowania go jako stolicy swojego nowego państwa, a rozpoczynający się właśnie okres przewlekłych wojen z Francją nie sprzyjał również jej szerszym kontak-

tom z tym miastem. Najbardziej predysponowany do tej roli Kraków nie mógł być również brany pod uwagę, ze względu na jego geopolityczne położenie (do 1795 r. oraz w latach 1809—1846 nie należał do Austrii). Pozostawał więc Lwów, jako historyczna stolica Małopolski wschodniej. Tam też zlokalizowano siedzibę władz politycznych i administracyjnych prowincji nazwanej Galicją, a samo miasto wydatnie rozbudowano, zakładając w nim m.in. uniwersytet, teatr miejski i inne placówki użyteczności publicznej.

Względy natury politycznej nakazywały też wówczas zaborcy maksymalne izolowanie szlachty polskiej w Galicji od wpływów rewolucji francuskiej. Aby ograniczyć jej wyjazdy zagranicę postanowiono stworzyć rodzaj letniej stolicy prowincji, gdzie przedstawiciele miejscowego ziemiaństwa, duchowieństwa, burżuazji i biurokracji państwowej mogliby wypoczywać latem, lecząc się i oddawać rozrywkom bez potrzeby wyjazdów do modnych i drogich kurortów zachodnich.

Jak dalece sprawę tę po 1790 r. (nasilenie konfliktów zbrojnych z Francją) uważano za pilną i ważną politycznie świadczy fakt, że jej forsownej realizacji podjął się bezpośrednio rząd krajowy. Wybór padł na Krynice przede wszystkim ze względu na dawne tradycje lecznicze tej miejscowości. Jej też źródła, jako jedne z pierwszych zostały naukowo zbadane. Ich analizy chemicznej dokonał w początkach lat dziewięćdziesiątych XVIII w. Baltazar Hacquet, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, stwierdzając, że sława ich wartości leczniczych, znanych jeszcze w czasach Rzeczypospolitej, jest jak najbardziej uzasadniona.

Po otrzymaniu tej ekspertyzy władze galicyjskie poleciły komisarzowi cyrkularnemu w Nowym Sączu, Franciszkowi Stix von Saubergen, wykupić z rąk chłopskich teren, na którym znajdowały się źródła. Transakcję zawarto w 1793 r., przejmując źródła wraz z małym domem o trzech izbach i kawałkiem gruntu, za sumę 230 złotych reńskich. Komisarz, jako nabywca

realności, odstąpił ją zaraz, zgodnie z umową rządowi austriackiemu.

Historycy oraz autorzy folderów i przewodników po Krynicy podkreślają zazwyczaj, że władze dokonały tej transakcji za bezcen, biorąc pod uwagę wysoką wartość leczniczą samych źródeł. Nie była ona jednak bynajmniej niekorzystna dla chłopów, na odwrót; źródło, które sprzedali wraz z podniszczonym już domem, nie przedstawiały dla nich większej wartości, a niewielki kawałek gruntu o powierzchni 4920 sążni kwadratowych, czyli niewiele ponad  $\frac{3}{4}$  morgi (1 morg austriacki miał 6000 sążni), był kamieńcem, stanowiącym wspólną własność aż czternastu poddanych; służył im za pastwiska, a wiadomo, że przedmiotem chłopskiej współwłasności pastwiskowej były wówczas już tylko grunty najlichsze.

Wystarczy zajrzeć do ksiąg gruntowych, aby przekonać się, że w okolicach Krynicy kupowano wówczas za 230 złotych reńskich<sup>3</sup> całą czwarciznę ornego gruntu w większej roli chłopskiej (górskiej). Za sprzedany komisarzowi kamieniec i budynki chłopom mogliby według ówczesnych cen miejscowych otrzymać w najlepszym przypadku połowę tej sumy, a fakt, że otrzymali 230 złotych reńskich, musiał być przez nich uważany za transakcję zupełnie korzystną.

Po kilkakrotnym dodatkowym potwierdzeniu właściwości leczniczych źródeł oraz zalet klimatycznych przyszłego uzdrowiska rząd galicyjski powołał specjalną komisję, która po rozpatrzeniu sytuacji „...na poprawienie dróg dojazdowych i mostów, na wystawienie dostatecznych budynków mieszkalnych dla pomieszczenia gości, na skuteczne zabezpieczenie źródeł przed zamulaniem, na ustanowienie lekarza w kąpielach i na gustowne upiększenie całego miejsca wnioski swe podała, które zostały ochoczo przyjęte...”

Pierwszym obiektem zdrojowym był tzw. Mały Domek o trzech izbach, zbudowany jeszcze przez biskupów krakowskich przypuszczalnie w latach czterdziestych XVIII w. (a nie dopiero w 1793 r.,

jak się dotychczas przyjmuje, czyli w okresie powstawania uzdrowiska). Znajdował się on tuż przy obydwu eksploatowanych wówczas źródłach i, jak już wspomnieliśmy, został wraz z nimi wykupiony przez rząd.

Sam budynek był już jednak mocno podniszczony i wymagał gruntowniejszego remontu. Remont ten przeprowadzono właśnie w 1793 r., ale tylko w stopniu, który zapobiegał jego dalszej dewastacji. Gruntowniej przebudowano go i powiększono dopiero w 1807 r. Odtąd posiadał już cztery pokoje mieszkalne i sześć komórek do kąpiei. W następnych latach dobudowano doń obszerną altanę, krytą fantazyjnym dachem w stylu chińskim, tworząc w ten sposób pawilon otwarty ze wszystkich stron.<sup>5</sup>

Większość kąpiei urządzano początkowo w chatach chłopskich, dokąd przynoszono wodę zdrojową w drewnianych kornwach, rozgrzewając ją następnie rozpalonymi w ogniu kamieniami. Parali się tym prawie wszyscy zamożniejsi gospodarze, którzy dzięki większym nieco domom mieszkalnym, mogli przyjmować letników. Sami na okres letni przenosili się do tzw. koliby albo do szopy.

W 1807 r. Krynica została uznana oficjalnie za zdroj kąpielowy. W tym samym roku ukazała się w Wiedniu w języku niemieckim i francuskim broszura o zaletach źródeł krynickich, pióra H. Schultesa, doktora medycyny i byłego profesora Akademii Krakowskiej, który badał wody krynickie i na polecenie władz galicyjskich publikację tę osobiście przygotował.<sup>6</sup>

Urządowe nadanie Krynicy statusu lecznicy kąpielowej stanowiło ważny etap w dziejach rozwoju tego uzdrowiska, zbiegło się bowiem z uruchomieniem przez rząd znacznych dotacji finansowych umożliwiających jego rozwój.

Wielkie zasługi położył tu zwłaszcza niezwykle energiczny adiunkt kameralny Burgaller, który z ramienia władz nadzorował budowę nowych obiektów.<sup>7</sup> Równocześnie cesarz, który ze względów poli-

tycznych i fiskalnych osobiście interesował się tempem prac związanych z urządzeniem letniej stolicy Galicji, polecił — dla nadania jej większego splendoru — mianować sławnego lekarza wiedeńskiego, doktora Garlanda, lekarzem przy wodach krynickich.<sup>8</sup> Objął on to stanowisko po swoim poprzedniku, doktorze Nennelu, pierwszym lekarzu w uzdrowisku krynickim.

W 1811 r., w ramach objazdu po zachodnich cyrkulach prowincji, odwiedził Krynice ówczesny gubernator Galicji, hrabia de Goess. Jak podają zachowane z tego okresu przekazy źródłowe, uzdrowisko zachwyciło go tak dalece, że przyrzekł mu nawet dalszą dodatkową pomoc finansową. Był to dowód wielkiej łaskowości, jeśli się zważy fakt, że uzyskanie dodatkowych kredytów w tych trudnych dla Austrii latach nie było rzeczą łatwą nawet dla gubernatora.

Sporządzone z okazji tej wizyty opisy Krynicy, zamieszczone następnie w „Dodatkach” do „Gazety Lwowskiej”, wnoszą sporo cennego i nie znanego dotąd bliżej materiału, zwłaszcza do dziejów początkowego zagospodarowania terenu zdrojowego, budowy kolejnych obiektów oraz planowanych wówczas dalszych inwestycji. To, co wiemy dotychczas na ten temat, opiera się bowiem głównie na dość jednostronnych późniejszych opisach z 1815 r. Szczególnie ciekawy jest opis wyglądu uzdrowiska w 1811 r., które już wówczas zaliczano „w poczet najznakomitszych kąpiei Monarchii Austryjackiej”.

„Dwoje źródeł — czytamy — z których jedno do picia jest używane, z drugiego zaś woda do kąpiei się bierze, leżą za ledwie o 10 kroków od siebie odległe, w ciasnej dolinie, która z północno-zachodu na południowy-wschód się ciągnie. Potok leśny wylewami gwałtownymi zagrażał tym źródłom, póki ich wysoka i szeroka grobla, od pochyłości góry usypana, przeciw niemu bronić nie zaczęła. Grobla ta ciągnie się na kształt drogi aż do wsi Krynicy i gościniec związkowy między nią a kąpielami stanowi. Wieś ta wiel-

kością swoją tak znakomita, lecz prawie niczem jak tylko chałupkami drewnianymi zbudowana, długi czas jedynym i lichym dla gości do kąpeli przybywających była przybytkiem. Kto, podług zwyczaju szlachty, własnej nie miał kuchni, mało znalazł zaspokojenia pilniejszego swych potrzeb.

Zaradzono temu wystawieniem obszernego gościnnego domu o 3 piętrach i wielkiej oberży z salą, w której więcej jak 100 osób mieścić się może. Do tychże przytykają 3 budowle do brania kąpeli, a w każdej z nich jest około 24 przestronnych i wysokich na kąpiel urządzonych łazienek. Goście pijący wodę spostrzegają u schyłku góry, skąd to źródło wypływa, na kolumnach wspartą altanę, do której przed upałem schronić się mogą. Nad źródłem zaś część pochyłości góry jest zrównana i poławny ogród na niej założony. Na koniec cała góra ma kręte wygodne ścieżki poprzecinane, które aż na szczyt onej wyprowadzają... Rząd Krajowy obiecuje w tym roku wystawić kazać drugi jeszcze dom gościnny oraz nową obszerną salę i kasyno, tak aby orzeźwiający zdroje stały się środkowym punktem amfiteatru budowli, które różnym potrzebom gości są poświęcone ...Wiele osób korzystało już ze zdroju i należy przypuszczać, że za kilka lat powstanie w zdroju mnóstwo nowych i gustownych domów prywatnych..."<sup>9</sup>

I tak by się niewątpliwie stało, gdyby ta świetna passa, związana z drugą młodością uzdrowiska, trwała dłużej. Wytworzyłyby się bowiem grono jego stałych bywalców, którzy dla zapewnienia sobie lepszych warunków pobytu wznosiliby własne dworki i okazałe domy letnie oraz obliczone na zysk hotele prywatne dla czasowiczów. Trwała bowiem wyjątkowo korzystna koniunktura dla Krynicy.

Niespokojne lata poprzedzające Kongres Wiedeński sprawiły, że Krynica z uwagi na jej położenie geograficzne należała wówczas do najbezpieczniejszych zdrojów w Europie. Nic więc dziwnego, że ściągaly doń wtedy nie tylko znakomitości gali-

cyjskie, ale także i zagraniczne, zwłaszcza z pozostałych zaborów oraz innych prowincji monarchii habsburskiej. W ślad za nimi ciągnęli do uzdrowiska poszukiwacze przygód, artyści, ludzie szukający korzystnych mariaży dla swych dzieci lub korzystnych dla siebie interesów w wyniku spodziewanych kontaktów z ważnymi osobistościami.

Zachowany w aktach W. Maryniarczyka w Cichem szcztąkowy wykaz kuracjuszy krynickich z 1814 r. wymienia obok wielmożów narodowości polskiej także biskupa z Innsbrucka, dwóch magnatów węgierskich, trzech baronów austriackich i kilku profesorów uczelni austriackich i niemieckich oraz generała rosyjskiego.<sup>10</sup>

Sezon letni w uzdrowisku trwał w zasadzie od połowy maja do schyłku września. Większość czasowiczów i kuracjuszy przyjeżdżała własnymi brykami, przy czym szlachta wiozła ze sobą najczęściej służbę wraz z wyposażeniem niezbędnym do prowadzenia własnej kuchni. Wydzierżawiała ona zazwyczaj okazałsze domy bogatszych chłopów i urzędzała je na kształt małych dworków. Podobnie urzędzało się również duchowieństwo. Urzędnicy państwowi, przedstawiciele burżuazji oraz świata nauki i sztuki chętniej natomiast lokowali się w domach gościnnych zarządu uzdrowiska.<sup>11</sup>

Pobyt w uzdrowisku miał charakter rodzinny. Żony z dziećmi bawiły w Krynicy zazwyczaj przez cały sezon, mężowie natomiast krócej, gdyż pochłaniali ich sprawy służbowe lub gospodarcze we własnych majątkach. Terenem spacerów i spotkań była Góra Parkowa oraz dolina potoku wiejskiego. Centralny punkt życia towarzyskiego stanowiła natomiast wspomniana już wielka oberża z salą balową, znajdująca się obok altany przy domu zdrojowym; odbywały się tu koncerty, rauty i bale, zaś do tańca przygrywały zwykle ściągane z Węgier lub Nowego Śącza orkiestry wojskowe lub nadworne z dóbr górnowęgierskich (dzisiejsza Słowacja).

Ulubioną formą rozrywki były też wy-

cieczki karocami do okolicznych miejscowości galicyjskich i węgierskich. Szczególnie chętnie odwiedzano malowniczą dolinę Popradu i Dunajca, aż po Szczawnicę. Podczas takich dłuższych wycieczek nocowano w napotykanym po drodze dworach szlacheckich, gdzie znajdowano schronienie i gościnę. Szczególnie chętnie widział ich u siebie zwłaszcza Stefan Szallay, magnat węgierski i właściciel Szczawnicy, który zakładając właśnie podwaliny pod przyszłe uzdrowisko w Szczawnicy pragnął tą drogą rozreklamować maksymalnie zalety tamtejszych wód zdrojowych.

Kuracjusze kryniccy docierali do Czorszyna, gdzie podziwiali panoramę gór i wspaniałe widoki z ruin zamku, znajdując gościnę w miejscowym dworku Drohojowskich. Zapuszczano się także aż na Liptów dla podziwiania uroków Niskich i Wysokich Gorców.<sup>12</sup> Na wycieczki piesze wyruszali zazwyczaj młodzi w towarzystwie grajków i tragarzy chłopskich, dzwigających żywność i bagaże wczasowców.

Uzdrowisko krynickie lat 1793—1815 było (co nie jest dotychczas należyście podkreślane) tworem rządu zaborczego, powołanym do życia z pobudek politycznych i fiskalnych (oszczędność dewiz na wyjazdy do kurortów zagranicznych). Pod tym względem jest ono niewątpliwie fenomenem w dziejach uzdrowisk Środkowej Europy. Była to jednak koniunktura przejściowa i w sumie dość krótkotrwała. Po 1815 r. ten tak świetnie zapowiadający się rozwój miejscowości ulega zahamowaniu, a następnie coraz większemu regresowi. W połowie lat dwudziestych XIX w. jest on już na tyle widoczny, że zaczyna budzić niepokój o dalszą przyszłość uzdrowiska. Świadczy o tym m.in. memorandum o aktualnym stanie i potrzebach kąpieli krynickich, zaadresowane do Prezydium Rządu Krajowego we Lwowie, a sporządzone przez niezidentyfikowanego dotąd autora (prawdopodobnie profesora Uniwersytetu Krakowskiego) pod datą: Kraków, 2 października 1826 r.<sup>13</sup>

Spadek zainteresowania władz dalszym rozwojem Krynicy miał swoje uzasadnienie w dokonywującej się zmianie kursu politycznego i gospodarczego zaborcy wobec Galicji. Restauracja Burbonów zakończyła okres zbrojnych konfliktów francusko-austriackich i odsunęła złowrogie widmo rewolucji jakobińskiej. Pokój, podyktowany przez zwycięskie mocarstwa koalicji antynapoleońskiej miał bazować na współdziałaniu reakcyjnych monarchów w tępieniu wszelkich przejawów ducha rewolucyjnego w Europie.

Austria jako jedno z tych mocarstw miała być odtąd bezpieczna w swych granicach, wyznaczonych układami wiedeńskimi z 1815 r. W ich obrębie znalazła się także i Galicja. Uporawszy się z trudnościami zewnętrznymi, dwór cesarski przystąpił do wewnętrznego umacniania jedności państwa. Uznano, że w realizacji tego celu należy się oprzeć przede wszystkim na najbardziej pewnym etnicznie żywiole niemieckim. Aby zapewnić mu główną rolę w monarchii, postanowiono skoncentrować m.in. inwestycje ekonomiczne w tzw. prowincjach czesko-niemieckich, gdzie był on najliczniej reprezentowany. Tam też miało wyrosnąć przyszłe centrum przemysłowe monarchii. W jego cieniu niejako miały egzystować prowincje nieniemieckie, którym wyznaczono rolę zaplecza rolno-surowcowego, całkowicie uzależnionego ekonomicznie i politycznie. Ograniczono więc drastycznie dalsze inwestowanie w ich rozwój, a istniejący już przemysł niszczone skutecznie konkurencyjną produkcją krajów czesko-niemieckich.

W myśl tych założeń polska ludność w Galicji miała odtąd szukać wszystkiego, co atrakcyjne, w wyżej rozwiniętych dziedzicznych prowincjach monarchii. W związku z tym rola Lwowa, jako stolicy prowincji, miała ulec wydatnemu zawężeniu na rzecz Wiednia, a samo miasto podlegać większej niż dotąd germanizacji.

Również letnimi stolicami cesarstwa miały stać się odtąd uzdrowiska krajów

czesko-niemieckich, którym przyznano priorytet rozwojowy. Poufne zalecenia nakazywały wyższym funkcjonariuszom aparatu państwowego, by w nich przede wszystkim spędzali swe urlopy wypoczynkowe i lecznicze.

Skutki tej polityki były dla Krynicy wręcz fatalne. Rząd, jako jedyny dotychczasowy inwestor, wycofywał po 1815 r. dalsze kredyty na rozwój uzdrowiska, a miejscowy kapitał ziemiański i mieszczański był jeszcze za słaby i nie zorganizowany na tyle, aby lukę tę wypełnić. W następstwie tego kąpielisko zaczyna przeżywać coraz większe trudności, a renomowani lekarze, przeważnie Niemcy, opuszczają je. Coraz mniej znakomitych osób odwiedza też Krynica.<sup>14</sup>

Dygnitarze galicyjscy i przedstawiciele miejscowych klas posiadających spieszyli teraz głównie do reklamowanych szeroko „badów” czesko-niemieckich, gdzie obok bardziej komfortowych warunków pobytu mieli także szerszą możliwość załatwiania interesów, dzięki kontaktom z bawiącymi tam wpływowymi osobistościami austriackiego życia państwowego i gospodarczego.

Krynica z kurortu klasy europejskiej zostaje stopniowo zdegradowana do roli uzdrowiska typu lokalnego. Obniża się też standard jej urządzeń, a liczba kuracjuszy ulega wydatnemu pomniejszeniu. Nie bez trudu utrzymuje też nadal swój prymat w Galicji. Z upływem lat właściciele niektórych dóbr górskich reklamują bowiem własne źródła lecznicze, a konkurencja pobliskich źródeł szczawnickich staje się coraz groźniejsza.

Począwszy od lat dwudziestych XIX w., Krynica staje się w coraz większym stopniu miejscowością leczniczą, a mniej miejscem zabaw i wypoczynku, korzystają z niej teraz średniozamożne warstwy społeczeństwa galicyjskiego, a zwłaszcza inteligencja, mieszczaństwo i gorzej uposażona szlachta, której nie stać było na leczenie w modnych uzdrowiskach zachodnich.

Kuracjusze ci rekrutowali się głównie z terenów Galicji zachodniej oraz ze Lwo-

wa i Rzeczypospolitej Krakowskiej. Ich liczbę oceniać należy wówczas szacunkowo (wraz z osobami towarzyszącymi) na niewiele ponad 100 osób w sezonie.<sup>15</sup> Wielka seria klęsk z lat czterdziestych oraz wydarzenia galicyjskie 1846 r. obniżyły i tę liczbę tak dalece, że dla leczącej się garstki kuracjuszy trudno było w ogóle ściągnąć do uzdrowiska lekarza na cały sezon letni. Pracę tę wykonywali więc z konieczności coraz częściej (rząd nie chciał definitywnie zamknąć kąpieliska z uwagi na konieczność maksymalnego wyekspluowania finansowanych uprzednio urządzeń) lekarze cyrkularni, dojeżdżający z Nowego Sącza lub pobliskich Węgier.

Widok nie remontowanych z braku funduszu budynków i niszczących urządzeń kąpielowych był przygnębiający, a część z nich, jak np. oddzielny budynek łaźni, została odprzedana chłopom na cele rolnicze i uległa dewastacji. W innych pomieszczeniach górale przetrzymywali już od jesieni siano, słomę i sprzęt gospodarski, na co rząd za niewielką opłatą wyrażał zgodę.<sup>16</sup>

W latach 1820—1844, kiedy uzdrowisko jeszcze wegetowało, odwiedzali je bawiaczy przejazdem obcokrajowcy oraz profesorowie uczelni, zwłaszcza niemieckich, badający z polecenia władz austriackich zasoby bogactw naturalnych tej części Karpat. Ich opinie o zaletach tamtejszych wód zdrojowych i niezadawalającym stanie ich wykorzystania były zawsze bardzo jednoznaczne.<sup>17</sup>

Przypuszcza się, że tędy przenikali przez Węgry do Galicji tajni emisariusze polskich kół patriotycznych. Po 1846 r. kąpieliska krynickie podupadły już do tego stopnia, że bywały sezony, w których nie było w ogóle kuracjuszy.<sup>18</sup>

Trzecia młodość Krynicy datuje się od 1856 r. i tym razem oznacza już faktyczny początek wielkiej ery trwałego rozwoju uzdrowiska. Było to możliwe przede wszystkim dzięki zmianom, jakie dokonały się w tym czasie w Galicji i całej monarchii habsburskiej. Burzliwe wyda-

zenia polityczne okresu Wiosny Ludów spowodowały, że Austria, zachowując nadal priorytet rozwoju ekonomicznego krajów czesko-niemieckich, zmuszona była dać niemieckim prowincjom cesarstwa pewne swobody językowe, kulturalne i samorządowe.

Galicja połowy lat pięćdziesiątych XIX w. była krajem, który po uwłaszczeniu chłopów, wkroczył już zdecydowanie na drogę rozwoju kapitalistycznego. Miejscowy kapitał był wprawdzie jeszcze słaby, ale już organizował się wewnętrznie i wykazywał coraz większą operatywność.

Równocześnie, w ramach polonizacji życia publicznego, do urzędów galicyjskich średniego i wyższego szczebla napłynęła szerszą strugą patriotyczna inteligencja polska (zwłaszcza od momentu nadania prowincji autonomii wewnętrznej), wychowana głównie na uniwersytetach lwowskim i krakowskim oraz w szkołach węgierskich. Ona to właśnie zdecydowana była prowadzić własnymi siłami pracę organiczną nad wydzwignięciem Galicji z zacofania gospodarczego i stopniowym uniezależnieniem jej ekonomiki oraz kultury od niemieckojęzycznych krajów monarchii, w nadziei, że w ślad za tymi wysiłkami przyjdzie kiedyś także i niezależność polityczna. W sukurs tym poczynaniom przychodził też młody kapitał miejscowy, odczuwający dotkliwie rujnujące go skutki konkurencji wyżej rozwiniętych prowincji czesko-niemieckich.

Mieć u siebie wszystko, co posiada normalnie rozwijający się kraj, a w tym również i własną letnią stolicę, stało się pasją życiową tych ludzi. Jednym z nich był dr Józef Dietl z Krakowa. Wykorzystując sprzyjający klimat polityczny zdołał on nakłonić powstałą dla zbadania możliwości aktywizacji uzdrowisk Komisję Zdrowojową do bliższego zainteresowania się świetnymi ongiś, a znajdującymi się już w stanie głębokiego upadku kąpielami krynickimi.

Dzięki usilnym zabiegom udało mu się znaleźć we Lwowie zrozumienie dla

swych poczynań. Gorzej było jednak z uzyskaniem odpowiednich kredytów na odbudowę i rozwój uzdrowiska. Możliwości rządu krajowego były w tym względzie dość ograniczone, a rząd centralny w Wiedniu z wydatniejszą pomocą bynajmniej się nie kwapił.

Trzeba więc było zainteresować bliżej całą sprawą szersze kręgi bardziej świadomej części społeczeństwa galicyjskiego, nadając odbudowie Krynicy znamiona czynu patriotycznego. Nie było to zadanie łatwe, bo wysokowartościowych źródeł leczniczych nie brakowało przecież także i w innych częściach galicyjskich Karpat.

Niespożyta jednak okazała się energia dra J. Dietla. Jego akcja propagatorska i bezpośrednie zabiegi w różnych środowiskach sprawiły, że co zamożniejsi obywatele zaczęli budować w Krynicy własne domy letnie, a inni łączyli swe zasoby gotówkowe w spółki, inwestując je w budowę hoteli, sieci gastronomicznej i urządzeń zdrojowych. Z ograniczoną pomocą spieszył też rząd krajowy.

W ten sposób Krynica po raz trzeci odradzała się, tym razem na zdrowych i trwałych podstawach. Dzieło dra J. Dietla kontynuowali następnie z niesłabnącą energią Michał Zieleniewski i prof. Rudolf Zuber z Uniwersytetu Lwowskiego. Ich zasługą było m.in. wykazanie, że nie tylko źródła, ale także i klimat miejscowy reprezentuje duże walory lecznicze, co przyczyniło się także poważnie do rozwoju lecznictwa klimatycznego w uzdrowisku.

Dążyli oni do tego, by w Krynicy mogli leczyć się i wypoczywać także przedstawiciele uboższych warstw społecznych. Jako „letnia stolica” palmę pierwszeństwa zdobyło ostatecznie po 1918 r. Zakopane. Krynica pozostała jednak uzdrowiskiem numer jeden Galicji, a po odzyskaniu niepodległości także odrodzonej Polski. Drugi postulat upowszechniony został dopiero po II wojnie światowej, tj. z chwilą upaństwowienia uzdrowiska, powstania Funduszu Wczasów Pracowniczych i rozwoju ubezpieczeń społecznych.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Wspominają o tym współczesne publikacje książkowe. Porównaj Krygowski Wł. — „Beskidy: Wyspawy i Sądecki”, Warszawa 1965, s. 65.

<sup>2</sup> Dodatek do nr 1 „Gazety Lwowskiej” z 2 IV 1811 r.

<sup>3</sup> Tamże. W części publikacji wymienia się niesłusznie kwotę 204 złp jako cenę kupna źródeł, nie wspominając jednak w ogóle o nabytym równocześnie tzw. Małym Domku.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Raport o aktualnym stanie i potrzebach kąpieli krynickich z datą; Kraków 18 VIII 1826 r. własność Wincentego Maryniarczyka w Cichem Górnem k. Nowego Targu.

<sup>6</sup> Tamże. Porównaj też przypis 2.

<sup>7</sup> Patrz przypis 2.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Dokument z 8 X 1814 r. niekompletny (zachowane 3 strony).

<sup>11</sup> Pismo cyrkułu sądeckiego do Prezydium Rządu Krajowego we Lwowie z 4 VIII 1849 r., s. 3, własność W. Maryniarczyka w Cichem Górnem.

<sup>12</sup> Raport z 18 VIII 1826 r., s. 5—6.

<sup>13</sup> Pismo cyrkułu sądeckiego do Prezydium Rządu Krajowego we Lwowie, z 4 VIII 1849 r., własność W. Maryniarczyka w Cichem Górnem.

<sup>14</sup> Tamże, s. 3.

<sup>15</sup> Wynika to m.in. z treści cytowanego już wyżej pisma cyrkularnego z 4 VIII 1849 r., s. 4.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże, s. 3.

<sup>18</sup> Tamże, s. 2.